

Ł ó d ź

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odoszren. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 20 gr.

Należność pocztowa
uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ“

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

rok 1933.

PRAD

Niedziela 11-go czerwca

№ 142

Obrady 2-ech miliardów ludzi

London, 10. 6.

Uroczyste otwarcie wszechświatowej konferencji ekonomicznej odbędzie się w sposób następujący: delegaci 67 krajów zbiorą się w poniedziałek, 12 bm., przed godziną 15 w sali posiedzeń konferencji, w nowym gmachu muzeum geologicznego, specjalnie na ten cel przerobionym. Punktualnie o godzinie 15 wybędzie król Jerzy, którego na salę posiedzeń wprowadzą przewodniczący konferencji premier Mac Donald i pełniący obowiązki sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenol. Król Jerzy odczyta mowę powitalną, po której opuści konferencję. Następnie wygłosi przemówienie Mac Donald. Mowa jego będzie oceną sytuacji międzynarodowej i apelem do zgodnego wysiłku twórczego celem zapewnienia konferencji powodzenia.

Następnie zebranie dokona wyboru wiceprzewodniczących i biura konferencji, powoła komisyje regulaminową, redakcyjną i weryfikacyjną, poczem premier Mac Donald zaproponuje ograniczenie mów powitalnych poszczególnych delegacji do minimum i skrócenie ich czasu, a także uwzględnienie w mowach powitalnych od razu konkretnych wniosków poszczególnych rządów. Wnioski te będą rejestrowane przez sekretariat konferencji tak, iż na mocy tej rejestracji możliwe będzie proponowanie po przemówieniach utworzenie szeregu komisji rzeczowych dla omówienia zgłoszonych wniosków i opracowania propozycji.

Mowy powitalno-programowe rozpocznie we wtorek rano premier Daladier. Następnie

przewidziane są przemówienia delegatów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Niemiec, Włoch, Japonji, Rosji sowieckiej itd. Prawdopodobnie nie wszyscy delegaci wezmą udział w tej pierwszej serii mów i po przemówieniach delegatów głównych mocarstw inne delegacje zabierać będą głos tylko w celu zgłoszenia pewnych konkretnych wniosków, przyczem brana jest pod uwagę możliwość wystąpienia po jednym delegacie w imieniu

całej pokrewnej grupie państw, np. w imieniu bloku agrarnego centralnej i wschodniej Europy, w imieniu porczumienia skandynawsko-belgijsko-holenderskiego, w imieniu Południowej Ameryki, w imieniu dominjów brytyjskich itp. Liczą, że przemówienia powitalno-programowe wyczerpane będą przy końcu pierwszej tygodnia konferencji, poczem nastąpi powołanie komisji rzeczowych, które niezwłocznie rozpoczną swoje prace.

Echa niemieckich bestjalstw Za kradzione pieniądze

GENEWA, 10 VI.

Niebywałym skandalem rozpoczęły się obrady konferencji pracy mianowicie w grupie robotniczej prowadzona jest ostra walka przeciw delegatom robotniczym niemieckim. Delegata Leya uważają inni delegaci jako komisarza Rzeszy dla synokatów a nie jako delegata robotników

Delegaci robotniczy zdecydowali się nie dopuścić obecnych reprezentantów robotniczych Niemiec i Włoch do komisji Delegaci włoski Razza i niemiecki Ley, gwałtownie protestowali. Odpowiedział im sekretarz francuskiej konfederacji pracy, Jouhaux nazywając protest niemiecki — protestem strażnika

więziennego w imieniu swoich ofiar. Jouhaux gwałtownie atakował obecny system niemiecki, a zwłaszcza system obozów koncentracyjnych zapowiadając że jeszcze ostrzejsze zarzuty wytoczy na plenum konferencji. Spodziewana jest gwałtowna dyskusja.

GENEWA, 10. VI.

W pewnej chwili gdy dr. Ley oświadczył że członkowie grupy nie znają nowych Niemiec i zaprosił ich do zwiedzenia Niemiec wyrażając gotowość pokrycia kosztów podróży jeden z delegatów robotniczych odpowiedział mu na to, że uczyni to chyba za pieniądze skradzione syndykatom.

Delegaci niemiecki i włoski odwołali się w tej sprawie do komisji wniosków.

SKAZANIE POTWORNYCH MORDERCÓW

Pożar który miał ukryć mord

Warszawa.—Potworny bandyta Franciszek Kacprzak wynajęty do popełnienia zabójstwa na osobie więźniaczki Marjanny Kowalczykowej, stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym. Feliks Zadka, kuzyn Kowalczykowej skłonił ją do sprzedania gospodarki zobowiązując się wypłacać dożywotnie alimenty. Ledwie staruszka spisała umowę zaczęły wynikać nieporozumienia. Kuzyn groził jej zabójstwem.

Szwagier Zadki, Kokociński, poradził że najlepiej będzie pozbyć się staruchy. W tym celu przedstawił Zadce Kacprzaka, którego namówiono do zgładzenia Kowalczyko-

wej ze świata. Kacprzaka ukryto na strychu. Wkrótce wieś z alarmowana została wybuchem pożaru. Rzucono się na ratunek. Zwołano straż ogniową, która wdarła się do środka, pożar ugasiła, znajdując opodal łóżka zwłoki opalone Kowalczykowej, zdziergnięte wężem dookoła szyi i ze skrzepowanymi wtył rękami. Staruszka udusiła się.

Potworna zbrodnia wydała się rychło. Sąd skazał bestjałskiego bandytę Kacprzaka na dożywocie, Zadka na 10 lat, a Kokocińskiego na 5 lat więzienia.

Lot dookoła świata

Moskwa, 10.6.

Lotnik amerykański Mattern, wylądował w Krasnojarsku dziś o godz. 7.30. O godz. 11.55 Mattern wystartował w dalszą drogę do Cytu.

Ryga, 10.6.

Z Moskwy donoszą, iż kierownictwo sowieckiego lotnictwa cywilnego otrzymało wiadomość, że lotnik amerykański Mattern, o godzinie 15 min. 48 czasu środkowoeuropejskiego wylądował szczęśliwie na lotnisku wojskowym Bielaja w irakuu. Mattern oświadczył, iż zanośnie w Lwówku i w następnym dniu o godzinie 4 rano wystartuje do Chabarowska. Mattern wysłał z irakuu do swej rodziny w Stanach Zjednoczonych oświadczenie, że pomimo wielkich trudów jest zdrowym i dobrej myśli.

ZUCHWALI WŁAMYWACZE PRZED SĄDEM

Echa krwawej strzelaniny na ulicy Łagiewnickiej

(a) W nocy z 23 na 24 marca r. b. do sklepu Moszka Lencznera przy ulicy Łagiewnickiej 70 włamali się nieznani sprawcy. Złodzieje wylamali frontowe drzwi i dostawczy się do składu poczęli grabić.

Rozmowy oraz trzask wylamywanych drzwi usłyszał mieszkający obok posterunku wy III komisariatu, Antoni Pisarkiewicz, który przed chwilą powrócił ze służby.

Pisarkiewicz ubrał się i zamierzał wyjść na korytarz, jednak w tym momencie usłyszał, że ze składu tylnymi drzwiami na korytarz ktoś wychodzi oraz usłyszał rozmowę. Jeden z przywódców najwidoczniej oświadczył:

— Wszystko gotowe. Stań tu przy drzwiach i gdybyś tam chciał wyjść wal żelazem w łeb.

Pisarkiewicz zachowując wobec tego jaknajdalej posuniętą ostrożność uchylił drzwi i zauważył 4 osobników w maskach na twarzy.

Z rewolwerem w ręku wyszedł na korytarz, wezwał złodziejasków do podniesienia rąk, lecz w tym momencie stojący na straży przy drzwiach rzucił się na niego i zadał cios żelaznym łemem w głowę.

Pisarkiewicz zachwiał się, lecz nie straciwszy przytomności strzelił do napastnika

który runął na ziemię.

Pozostali trzej rzucili się do ucieczki, przez ogród i parkan na ulicę Zabłą. W czasie pościgu Pisarkiewicz oddał jeszcze kilka strzałów, jednak uciekający zdołali przedostać się za parkan.

Powróciwszy na miejsce włamania pisarkiewicz znalazł w korytarzu dogorywającego napastnika, którym okazał się Józef Wojtysek, znany złodziej. Wojtysek dawał słabe oznaki życia i nim przybył lekarz pogotowia zmarł.

Następnie znaleziono tuż przy parkanie na ulicy Zabłą drugiego rannego w brzuch w czasie ucieczki, którym był 43-letni Józef Walczak, zamieszkały przy ulicy Bydgoskiej 14. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala, gdzie zdołano go utrzymać przy życiu.

Trzeciego z uczestników wyprawy 30 letniego Bolesława Burzyńskiego (Włocisjańska 73), ujęto w kilka dni później w czasie obławy i został skazany już w swoim czasie przez Sąd na 1 rok więzienia.

Dopiero w miesiąc później ujęto czwarte go złodzieja, którym był 31 letni Władysław Burzyński.

Burzyński wraz z wyleczonym Walczakiem w dniu wczorajszym stanęli przed Są-

dem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Grochulskiego.

Sąd ogłosił wyrok na mocy którego Władysław Burzyński i Józef Walczak skazani zostali każdy na 2 lata więzienia.

NIEBEZPIECZNA SYTUACJA.



— Jeśli przyptyw morza będzie wzrastał z tą samą szybkością, za 13 minut najdalej zostaniemy zatopieni.

Kto przenocuje Chrystusa?

Zdarzało się, że dnia jednego już po wojnie światowej zstąpił Pan Jezus wraz z św. Piotrem na ziemię. Szedł pieszo, aby przyjrzeć się nieco światu. Zdażali wolno, ale w ciągu doby nie spotkali ani jednego człowieka; widzieli tylko miasta leżące w gruzach, zniszczone wioski, bielejące kości i rozrzucone belki; żadnych innych prócz kruków nie zobaczyli ptaków. Pod wieczór znaleźli się nie daleko wielkiego miasta o tysiącu kominów, wśród murów którego furczało tysiące wrzecion. Gdy byli już w pobliżu, P. Jezus przy stanął i odezwał się w te słowa do św. Piotra:

„Idź mój synu do tego miasta przed nami i dowiedz się, czyby mnie kto przyjął na jedną noc. Powrotu twego czekać będę, siedząc tu na drodze pod lasem.”

Św. Piotr podążył w kierunku miasta. Przyszedłszy do miejskiej rogatki, zwrócił się do strażników celnych czy urzędników skarbowych zapytaniem:

„Czy przyjęlibyście Jezusa Chrystusa na jedną noc?”

Strażnicy celni poczęli się śmiać, a jeden z nich, ospowaty, odpowiedział w imieniu innych:

„Kewno pan jesteś warjatem, skoro szukasz noclegu w domu strażników celnych? Czyż nie wiesz, że to gmach urzędowy, a w takim budynku Jezus Chrystus nie ma czego szukać?”

Św. Piotr podążył dalej. Niedaleko rogatki, wśród ogrodów, napotkał wieśniaka, który z próżnym wozem wracał z targu do domu. Św. Piotr zapytał go:

„Bracie, czy jesteście tujejsi?”

— Tak, niedaleko stać mam ziemię i dom.

„A czy przyjęlibyście P. Jezusa na jedną noc?”

— Za dobrą zapłatą — dlaczego nie? — odpowiedział chłop. — Za dobre pieniądze przenocuję i samego djabła!

A św. Piotr zachnął się na niego:

„Aż tak bezbożnym człowiekiem jesteście?”

— Niech pan mi nie dokuczał — huknął chłop. — Przecież nawet Chrystusowej trumny nie strzeżono śmiertelnie. Dlaczegożbym ja miał dawać nocleg bezplatnie?

„A więc tak? To wzorniejsze się na po-

ganach?”

Ale wieśniak nie słuchał dalszych jego słów, zaciął konia i odjechał z bałasem.

A św. Piotr pospieszył dalej. Na skraju miasta widniała jedna willa, zdobna wieżyczkami i otoczona dużym ogrodem; tam więc zaszedł. Służący jednak chciał go wypędzić, ale zwabiony jego krzykami nadszedł właściciel domu, a św. Piotr mógł wreszcie zapytać, czy przyjęłby P. Jezusa na jedną noc.

— Moja willa to nie dom zajezdny! — odparł gospodarz i z gniewem odwrócił się od św. Piotra, ale natychmiast oprzytomniał, zdając sobie sprawę, że tak ostre ohejście się z P. Jezusem może mu, jako świeżo wzbogaceniemu, niekoniecznie wyjść na dobre, zawrócił więc od drzwi i rzekł:

— Znam prezosów wielu stowarzyszeń dobrzczyńnych. Na życzenie więc chętnie dam list polecający do któregoś z nich.

Św. Piotr nie czekał na żadne polecenie, ale poszedł dalej. Na przedmieściu odezwał się do spotkanego tam robotnika:

„Czy przyjęlibyście P. Jezusa na jedną noc?”

Robotnik odpowiedział:

— Gdyby to zależało tylko odemnie — naturalnie, zebym Go przyjął — bo widzę, że Jego nauka jest prawdziwą, a miłość rzeczywistości jest zasadniczym nakazem i największą potęgą. Ale sam nie mam odwagi tego zrobić, gdyż ci, którzy są apostołami nienawiści, powiedzieliby, że jestem zdrajca.

A św. Piotr spieszył dalej. Na jednej z głównych ulic zagađnął jakiegoś obywatela: „Czy przyjęłbyś pan P. Jezusa na jedną noc?”

Obywatel — zaskoczony, odpowiedział lekliwie:

— Ach, proszę tego nie żądać odemnie. Dziś świat jest tak uszenwany, że najlepiej, gdy człowiek do niczego się nie przyznaje.

I szedł św. Piotr dalej. I znalazł się na jednej z wielkich ulic zupełnie niespodzianie przed świetnym pałacem; i gdy się własniemi myślami, czy próbować tam szczęścia, otworzyła się brama pałacowa i bogacz właściciel wyszedł na ulicę. Św. Piotr stanął przed nim i znów pytał:

„Panie, czy przyjęłbyś P. Jezusa na jedną noc?”

Niski gruby człowieczek, mrugając przez chwilę oczyma, odpowiedział:

— Naturalnie, zebym przyjął tylko bieda, że nie mam odwagi tego uczynić, jestem bowiem żydem. Gdybym więc przyjął Jezusa Chrystusa, to żydzi kpiliby ze mnie, a chrześcijanie wyśmialiby mnie.

I poszedł św. Piotr dalej. W jakimś parku zwrócił się z swoim zapytaniem do młodej ubranej damy, która przechadzała się z córeczką. Dama, uroczo uśmiechając się, odmówiła św. Piotrowi:

— Nie, dziękuję za takiego gościa, ani proszę o tego, który uczy o liljach polnych. Napewno wygłosiłby jakąś mowę przeciw mo dzie!

Św. Piotr zapytał się córeczki damy, czy ona możeby przenocowała P. Jezusa w pokoju dziecinnym. Oczy małej dziewczynki zabłyszczały:

— O, bardzo chętnie. Przecież Jezus przyniesie podarek!

„A gdyby nic nie przyniosł?” — zapytał się św. Piotr.

— No, to wtedy nawetbym Go nie wpuściła! — zawołało dziecko. — Przecież dobry Jezus chodzi z podarunkami, a jeżeli przychodzi z próżnymi rękoma, to nie jest dobry!

Św. Piotr poszedł znów dalej i trafił do najbardziej wytwornego hotelu w mieście, pytając portjera:

„Czy przyjęliby P. Jezusa na jedną noc?”

— Za nic w świecie! — odpowiedział portjer. — Przecież przedstawiciele państw, kierujący polityką świata, prowadzą tu własnie swoje obrady, a ci umknęliby z przed oblicza Chrystusa.

Szedł więc św. Piotr dalej, stawiając swoje pytanie ludziom spotykanym, ale każdy go zbywał i potrafił wyszukać jakąś przyczynę, dla której Panu Jezusowi nawet na jedną noc nie mógł użyczyć noclegu. Jeden posiągał za ciasne mieszkanie, drugiemu brakowało pościeli, trzeci miał innego gościa, jednym słowem: św. Piotr nadaremnie zwracał się do ludzi. Tymczasem noc powoli mijała i już dzień poczęło i szukanie noclegu się skończyło.

Św. Piotr zasmucony powrócił na drogę pod las, gdzie Jezus wieczorem usiadł, ale już Go tam nie zastał. Św. Piotr szukał śladów Jego na drodze, ale nie znalazł ani śladu ścieżki Chrystusowych. — WDO POWRÓCIŁ DO NIEKĄ — pomyślał św. Piotr. — Sę skie rował.

Przereklamowany towar

Wydaje się, że polityka światowa ubrała się w nowy kłopot, który nazywa się światową konferencją gospodarczą. Im bardziej zbliża się termin jej otwarcia, tem mniej jest takich, którzy wierzą, aby ta konferencja ulżyła ludzkości i złagodziła kryzys. Mało też kto wierzy, aby w Londynie powzięte zostały zgodne uchwały oraz aby te uchwały były później przez wszystkie państwa lojalnie wykonywane. Mamy o tem już doświadczenie z poprzednich konferencji, a przecież o każdej z nich mówiono, że będzie decydująca, oraz że od niej rozpocznie się era w powojennym życiu narodów świata. Nie inaczej będzie też niewątpliwie z konferencją w Londynie, która się reklamuje jako największy i najbardziej doniosły zjazd światowy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że konferencja londyńska zbiera się albo zapóźno, albo zawcześnie. Zapóźno, bo autorytet jej zdążono już mocno podważyć, a zanik solidarności międzynarodowej i wzrost egoizmu gospodarczego poszedł już tak daleko, iż zawrócenie z tej drogi jest bardzo utrudnione. Zawcześnie — bo skutki rozbicia świata na drobne organizmy mniej więcej samowystarczalne nie występują jeszcze dość wyraźnie, aby obalić przekonanie każdego narodu, że może samowystarczalność przynieść szkody innym państwom, ale dla niego właśnie okazie się zbawienna.

Ten stan rzeczy nie rokuje konferencji gospodarczej wielkich wyników. A trzeba pamiętać, że i atmosfera polityczna absolutnie nie sprzyja poważniejszym obradom międzynarodowym. Panuje dzisiaj w świecie napięcie silniejsze, niż kiedykolwiek po wojnie. Miano doprowadzić do podpisania konwencji rozbrojeniowej, niestety konferencja rozbrojeniowa w Genewie utknęła na martwym punkcie. Wprawdzie po trzymiesięcznych mozolnych rokowaniach zakulisowych doszło w środę do podpisania Paktu Czterech, ale ten Pakt nie może już przyczynić się wiele do oczyszczenia atmosfery politycznej w Europie.

A właśnie konwencja rozbrojeniowa oraz Pakt Czterech miały przygotować grunt pod obrady konferencji gospodarczej w Londynie. Obie te sprawy ściśle się łączyły, miały one wywołać wrażenie, że oto nastaje nowa era w Europie, era pokojowej współpracy narodów pod egidą czterech mocarstw. Wszystko to utknęło. Przydługie nieco rokowania o sam

Pakt, zdążyły już zneglizować jego cele i je gruntownie zdyskredytować, wiadomo bowiem że dyktatura mocarstw skierowana jest wyraźnie przeciwko państwom mniejszym.

Światowa konferencja gospodarcza w Londynie zbiera się zatem w bardzo trud-

nych warunkach i trzeba będzie chyba „cud nad Tamizą”, aby wyniki jej mogły rzeczywiście przynieść ulgę w kryzysie i skierować na właściwe tory pracę nad odbudową gospodarczą świata.

Lech.

Atlantyca nie istniała nigdy

Ilewna portugalska misja geologiczna, złożona najlepszych geologów i oceanografów portugalskich, wróciła obecnie do Lizbony po długich i męczących studiach na całym archipelagu Zielonego Przylądka.

Rezultatem najbardziej interesującym tej wyprawy, dzięki geologicznym badaniom inżyniera Bacclara Bebiano, jest stanowcze odrzucenie mitu o istnieniu w tych okolicach słynnej Atlantydę. Małe wysepki archipelagu leżące w pobliżu wielkich wysp tej samej grupy, widoczne jako wierzchołki podmorskiej ziemi, położonej w głębokości 3.000 metr. pod powierzchnią wody, były dotąd uważane za ściśle związane geologicznie z Zielonym Przylądkiem, Maderą, Porto Santo i Grupą Azorów portugalskich. Według zwolenników teorii o dawnej Atlasydzie, wszyst-

kie te wyspy były szczytami gór, które pozostały obecnie nad powierzchnią wody po kataklizmie, który zatopił cały kontynent i stworzył znaną legendę o otopie.

Inżynier Bebiano zbadał pierwszy warunki geologiczne tych ziem, tworzących rzekomo dawną Atlantydę i stwierdził, że nie ma żadnego pokrewieństwa między wysepkami a wymienionymi wyżej wyspami. Wyspy te są pochodzenia wulkanicznego, co można stwierdzić po kraterach wygasłych wulkanów, znajdujących się na dnie oceanu Atlantyckiego, który kruszył przed wiekami brzegi Ameryki i odłączył się od kontynentu amerykańskiego. Teorię o istnieniu Atlantydę uważać więc należy za fantazję czysto literacką.

DZIAŁANIE WOD KĄPIELOWYCH Odrowienie organizmu

Działanie kąpieli w ogólności zależy, od temperatury wody, długości trwania i rodzaju kąpieli. Już kąpiel w zwyczajnej wodzie wpływa nader dodatnio na czynności życiowe tkanek organizmu ludzkiego, a wpływ ten zależy od jej ciepłoty i długości trwania.

Pod względem temperatury rozróżniamy kąpiele trojakiemu rodzaju; obojętne, zimne i gorące. Kąpiele obojętne mają znaczenie konserwujące, ułatwiają czynności tkanek organizmu a szczególnie skóry przez mechaniczne jej oczyszczanie z wydzielin gruczołów potnych i łojowych a nadto posiadają wpływ uspokajający na system nerwowy. Kąpiele obojętne są wskazane dla ludzi starszych i nerwowych. Kąpiele chłodnych (zimnych) używa się do obniżenia gorączki a ponadto w chorobach nerwowych, przy zaburzeniach w krążeniu i w chorobach przemiany materji. Kąpiele ciepłe stosuje się tam, gdzie chodzi o wywołanie transpiracji skóry, tudzież gdzie przez sprowadzenie przekrwienia w skórze pragnie się odciągnąć nawalę krwi z organów wewnętrznych, wreszcie tam, gdzie przez zmieniony rozdział krwi można oddziaływać na wessanie lub usunięcie patologicznych produktów rozpadowych (wydzielin) organizmu, za tem przy reumatyzmach, skazie moczanowej, różnych wypocinach, przy kurczach kiszkowych, kolce nerkowej i watrebowej, przy porażeniach, na koniec jako środek napotny w chorobach nerek i puchlinie.

Wszystkie powyższe uwagi dotyczą kąpieli z wody zwykłej (słodkiej), o ileż tedy silniejsze i skuteczniejsze musi być działanie kąpieli mineralnych, gdzie do czynników już wymienionych dołączają się jeszcze wpływy chemiczne, pochodzące od zawartych w nich soli i wodnych gazów. Wpływ mechaniczny np. kąpieli solankowej lub borowinowej jest zupełnie odmienny od takiegoż wpływu kąpieli w wodzie zwykłej. Kwas siarkowy, zawarty w wodzie, wywołuje podobnie jak sól ku-

chenna działanie drażniące na skórę. Połączenie kąpieli siarczanych ze słonej potęgą je działanie lecznicze w danym kierunku. W czasie półgodzinnego przebywania ciała w słonej, ciepłej wodzie, wysysa organizm przez skórę około 15 gr. soli, która powoduje szybszą przemianę materji itp.

Olbrymia biblja wazy 1000 funtów

Pewien drukarz w Los Angeles pracował przez dwa lata nad drukkiem tak olbrzymiego egzemplarza Pisma św., że księga ta wazy przeszło tysiąc funtów.

Głoski olbrzymiej księgi posiadają tak potężne rozmiary, że tekst jej można od czytać dopiero z odległości kilkumastu metrów.

Gdy to nadzwyczajne Pismo św., obejmujące 8.000 stron, było nareszcie ukończono, w żadnej świątyni nie znalazło się dla niego odpowiednie miejsce. Ale pomysłowi Amerykanie wcale się tem nie przejęli i zbudowali specjalną świątynię, mogącą pomieścić setkę osób, gdzie księga zajmuje teraz miejsce honorowe, ściągając ciekawych.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonji kiszki, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy migrenowych, za stosowanie 1-2 szklanek naturalnej wódki gorzkiej „Franciszka-Józefa” wywołuje doskonałe opróznienie przewodu pokarmowego.

Dyrektor Funduszu Pracy w Łodzi

(a) W dniu wczorajszym przybył do Łodzi dyrektor naczelny Funduszu Pracy p. Madaliński, który na miejscu zapoznaje się z potrzebami Łodzi, w celu ewentualnego wykorzystania swych sp. strzeżeń przy udziale niu pożyczek z Funduszu Pracy dla Łodzi.

W szpitalu po katastrofie samochodowej

Agent towarzystwa ubezpieczeniowego: — Został pan ciężko ranny?
Ofiara katastrofy — Nie wiem, nie czytałem jeszcze dzienników porannych

Pogrzeb czarownika

Opis ceremonii rzuca ciekawe światło na zwyczaje dzikich

A Barton zamieścił w jednym z czasopism angielskich ciekawy opis pogrzebu „szamana” (czarownika, sprowadzającego deszcz). Pogrzeb ten odbył się w miejscowości Bari w Sudanie.

„Sprowadzający deszcz” zapadł na chorobę śmiertelną podczas suszy i jak stwierdzono przez dokonanie specjalnego obrządku chorobę tę powołał jeszcze poważniejszy „szaman” przypisując „szamanowi” w Bari niepowodzenie własnych usiłowań wywołania deszczu.

Grób dla zmarłego był specjalnego typu do którego prawo mają tylko „sprowadzający deszcz wodzowie i wpływowi ludzie wolni. Zwrócony ze wschodu na zachód posiadał od strony wschodniej dwa stopnie, wyżłobione w ziemi i wiodące na dno rowu. Właściwa komora grobowa wryta była bokiem i frontem w północnej i wschodniej ścianie rowu.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły obrządki tajne do których dopuszczoną była najbliższa rodzina zmarłego, w jego domu zamkniętym natychmiast po śmierci „szamana”. Obrządki te polegały na ogoleniu i namaszczeniu zwłok przyczem zgolone włosy umieszczono w tykwie, która ma być później przeniesiona do puszczy. Następnie, już przy samym grobie, kobiety kobiety które nie były obecne w domu zmarłego, ponownie namaszczyły zwłoki po wierzchu odzieży, poczem samowicie „szamana” natarłszy plecy zwłok do pasa, również po wierzchu odzieży, zmteloniem i spalaniem prosem powrócili do domu strzegąc się przytem dotykać, idąc, stopami stopami trawy i pozostali w domu dopóki nie nasypiano ziemi.

Po tych ceremoniach ułożono zwłoki w komercie grobowej jak na łóżku i posadzono

przy nich wybranego sługę dla nieboszczyka młodego syna jednego z nieboszczyka, młodego syna jednego z niewolników. Chłopiec ten musiał czuwać przy zwłokach, dopóki nie uległy zupełnemu rozkładowi i dopiero wówczas wyszedł z grobowca, oznajmiając że „szaman” umarł istotnie.

No to hasło zamknięto otwór, wiodący do komory grobowej wielkimi płytami kamiennymi, płótnem na worki itd., aby ziemia nie zasypała zwłok, a na mogile ustawiono dwa rzeźbione pale, z których większy miał dwa żeby „męski” i „żeński, mniejszy zaś ma być „wartownikiem”.

Pale te przyniesione z mogiły ojca nieboszczyka i stać będą na mogile „sprowadzającego deszcz”, dokóki nie będą potrzebne przy pogrzebie jego syna.

Pogrzeb zakończył się stypą i tańcami

Ucieczka z raj

Londyński „Sunday Times” donosi z San Francisco, że przybył tam niedawno młody inżynier rosyjski, który przebył pieszo zmarznącą cieśniną Beringa. Podróż ta wymagała 10 dni. Żywił się mięsem surowym zastrzelonych przez siebie morskich psów. Nie spał przez 5 nocy, bo bał się zamarznąć. Gdy nareszcie doszedł do Alaski, był prawie oślepiiony przez jaskrawy blask śniegów i lodów. Wreszcie udało się mu dojść do małej wioski Eskimosów na przylądku Księcia Walji, gdzie misjonarze wzięli go pod swoją opiekę.

Młody ten Rosjanin, nazwiskiem Murawjow, oświadczył że nie dłużej pozostawać dłużej w Sowieciech. By uciec ze swego kraju, przejechał 1500 km przez pustynne obszary Syberii sankami, z przętonem w psy. W Andyrze porzucił psy i powędrował dalej pieszo po lodzie.

W Nome (Alaska) zbiega zatrzymano dopóki nie otrzyma zezwolenia na pobyt w Stanach Zjednoczonych.

Niedostrzeżona belka w oku i żbko u Hitlera

„Kurier Poranny” ciągle pełen jest moralnego oburzenia na wszystkie nadużycia, jakich się dopuszcza dyktatura w Niemczech. Teraz znowu biczem satyry smaga czystkę oraz radosną i luksusową twórczość nowych panów... niemieckich. — Czytamy więc w piśmie sanacyjnym:

„Wybitniejsi członkowie partji, wreszcie karierowicze idący z prądem czasu potrafiliby już ułokować się na dobrych posadach. Wystarczyło mieć trochę stosunkówaby wziąć udział w popłatnej akcji rewolucjonizowania Rzeszy. Komisarze

w prywatnych bankach i przedsiębiorstwach, we wszelkiego rodzaju kasach o szczędności nie żalowali sobie dobrych pensji i pięknych lokali biurowych „Gleichhaltung” niejednej instytucji rozpoczęła się od urzędzenia luksusowych gabinetów nowych władców i pobierania pensji za pół roku lub rok zgóry.”

Święta prawda... To „żdźbło w oku” niemieckiem bystro zostało dostrzeżone. Ale czy nie sposób nic, w przybliżeniu choćby, dostrzec gdzieindziej beleczkę?

6)

C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

— Wtedy, stary przyjacielu, majątek mój przypadnie tobie, gdyż nikt inny nie użyłby go lepiej.

To sa postanowienia testamentu. A ty będziesz nad nimi czuwał i starał się o ich wykonanie, tak jakbym ja to sam uczynił. Jest ona jakby delikatną rośliną i za słabą, aby sama wzrastać mogła. Przrzecz mi, że będziesz z nią uczciwie postępował, przrzecz mi.

— Przrzekam — odrzekł John Girdlestone głębkim głosem.

Wstał i pochylił się nisko nad umierającym, aby lepiej słyszeć jego słowa.

Harston był już konający. Słabym ruchem wskazał na ciemno oprawioną książkę, leżącą na stole.

— Weź tę książkę — rzekł.

Kupiec sięgnął po nią.

— Teraz powtarzaj za mną: przrzekam i zobowiązuje się uroczyście.

— Przrzekam i zobowiązuje się uroczyście.

— Pilnować i strzec jakby własne dziecko — brzmiał drżący głos chorego.

— Pilnować i strzec jakby własne dziecko — powtórzył głębkim głosem kupca.

— Katy Harston, córkę mojego umierającego przyjaciela,

— Katy Harston, córkę mojego umierającego przyjaciela.

— I tak, jak ja ją traktować będę, niech i ty traktujesz mnie własną krew i własne ciało!

— I tak, jak ja ją traktować będę,

niech traktuje mnie własna krew i własne ciało.

Głowa chorego opadła z wyczerpania na poduszki.

— Bogu niech będą dzięki — wyszeptał — teraz będę mógł umrzeć spokojnie.

— Odwróć twą duszę od późności i marności ziemskiej — rzekł Girdlestone z powagą — i zwróć ją ku temu, co jest wieczne i przemijające.

— Czy chcesz odejść? — spytał smutnie chory, gdyż Girdlestone trzymał już łaskę i kapelusz w ręku.

— Tak, rusze już iść, mam o szóstej spotkanie w City, którego nie mogę ominąć.

— I ja także mam spotkanie, któremu ująć nie mogę — rzekł umierający ze słabym uśmiechem.

— I rzysię ci pielęgniarkę, gdy wyjdę — rzekł Girdlestone. — Zegnaj.

— Zegnaj! Niech cię Bóg błogosławi Johnie.

Silna ręka zdrowego człowieka ujął na chwilę słabą, rozpaloną rękę chorego. Potem Girdlestone zeszedł ciężkim krokiem ze schodów, i obydwa przyjaciele od czterdziestu lat poraz ostatni pożegnali się.

Spólnik firmy co handlu z Afryką szedł na spotkanie do City, ale na dugo przed nim odszedł John Harston na to ostatnie straszne spotkanie, które śmierć człowiekowi narzuca.

ROZDZIAŁ II

Było to pewnego dnia w październiku na Freechwich-Street, w kilka tygodni po opisanych zdarzeniach; poranek był chmurny, a pogoda przez okna kantoru zdawała się być jeszcze bardziej chmurna niż była.

Girdlestone patrzył ponurym i ciemnym wzrokiem na siebie, wyglądał jak prawdziwy człowiek pogody, gdy siedział pochyliwszy się nad mahońowym stołem. Przed

sobą miał listę przy pomocy której porównywał przy otwarciu zajęć dziennych stan finansowy rozmaitych przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw, w których zaangażowany był kapitał firmy. Syn jego Ezra leżał wygodnie w fotelu po drugiej stronie z niewygodnym i czczym wyrazem twarzy; można było po nim poznać, że pół nocy spędził na nogach.

— Fuj! — zawołał jego ojciec nagle, z widoczną odrazą. — Dziś rano piłeś już.

— Przed przyjściem do kantoru napiłem się konjaku zwodą selcerską — odrzekł tamten opieszale. — Musiałem się trochę pokrzepić.

— Młody człowiek w twoim wieku nie powinien mieć potrzeby tego rodzaju pokrępania się. Masz silny organizm, lecz nie powinien lekko myśleć go osłabiać. Musiałeś tej nocy późno wrócić. Była prawie pierwsza godzina, gdy poszedł spać.

— Grałem w karty z majorem Clutterbrukiem i jeszcze z dwoma innymi panami. Było już trochę późno, gdy wróciłem do domu.

— Z majorem Clutterbrukiem?

— Tak jest.

— Wcale mi się nie podoba, że tak wiecie i przestajesz z tym człowiekiem. On nie gra i nie może być ci w niczem pożyteczny. Komu on wogóle może być potrzebny? Uważaj na siebie, aby ci kiedyś skóry przez uszy nie ściągnął.

Kupiec, potrząsając w rozsądne, ciemne oblicze syna, czuł, że jego przestroga była zbyt uczynną.

— Bądź spokojny, ojciec — odrzekł Ezra — nam już lat tyle, że sam sobie możemy wybierać przyjaciół.

— No! to są dopiero przyjaciele.

— Przestaję chętnie z ludźmi, którzy...

KRONIKA



KALENDARZYK

1 po Ziel, św.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Jasnej 26, usiłował pozabawić się życia przez przecięcie żył u rąk, 28-letni Michał Karboński.

Desperata znaleziono w stanie kompletnie osłabionym z powodu znacznego upływu krwi.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ranę i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku, były nieścisłości rodzinne.

Poparzenie

(a) Janina Karolak, zamieszkała przy ulicy Słomianej 5, w czasie rozpalania ognia spowodowała wybuch nafty ulegając poparzeniu twarzy i rąk.

Poparzonej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Ogień jaki wynikł wskutek wypadku, ugasili domownicy.

Kradzieże i włamania

(a) Na posesji fabrycznej przy ulicy Zawadzkiej 14 nieznanymi sprawcami skradli na szkodę Józefa Makarowskiego skrzynię wyrobów dzianych (trykotowych) wartości 1500 złot.

Ze składu firmy „Cyklopol” przy ulicy Brzezińskiej 8, nieujawnieni sprawcy skradli dwa rowery wiatrowki, oraz inne rzeczy łącznej wartości 1000 zł.

Zmiana powiatu brzezińskiego na tomaszowski zabiegi mieszkańców Tomaszowa

a) Dotychczasowy podział administracyjny Województwa Łódzkiego posiada pewną anomalję w postaci powiatu Brzezińskiego z siedzibą Starostwa w Brzezinach przyczem m wydzielone Tomaszów należące do tegoż powiatu posiada ekspozyturę Starostwa.

Tomaszów jako miasto znacznie ludniejsze i bez porównania więcej uprzemysłowione od Brzezin rości słuszną zresztą pretensję do godności miasta powiatowego

Dowiadujemy się ze strony sfer przemysłowych handlowych rzemieślniczych i obywatelskich m Tomaszowa poczyniono obecnie energiczne zabiegi w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych o przeniesienie Starostwa z Brzezin do Tomaszowa, a tem samym prze-

mianowanie powiatu Brzezińskiego na Tomaszowski.

Tomaszowianie wskazują iż dla podniesienia sprawności administracyjnej pożądanym jest zmiana siedziby Starostwa z równoczesnym urządzeniem ekspozytury tegoż Starostwa w Brzezinach jak to ma miejsce obecnie w Tomaszowie

Ponieważ wniosek mieszkańców Tomaszowa posiada całkowite uzasadnienie najprawdopodobniej zostanie przychylnie załatwiony i Starostwo przeniesione zostanie z Brzezin do Tomaszowa a tem samym przemianowany zostanie powiat Brzeziński na Tomaszowski.

Ciekawem będzie, kto dostanie te pieniądze

(a) Długotrwałe zabiegi Izby Rzemieślniczej w Łodzi, w kierunku uzyskania kredytu dla rzemiosła celem podniesienia jego stanu, odniosły skutek, albowiem jak nas informuje Izba Rzemieślnicza w Łodzi, na pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, Ministerstwo Przem. i handlu, wraz z Ministerstwem Skarbu przydzieliło do dyspozycji tejże Izby sumę 260.000 zł. jako pierwszą serję krótkoterminowego kredytu dla rzemiosła w okręgu łódzkim.

Jak to już podawaliśmy, Izba Rzemieślnicza w toku starań o kredyty otrzymała przyrzeczenie, iż dla okręgu łódzkiego przydzielony zostanie kredyt w sumie 1,00,000 zł.

Wobec tego, obecnie Izba Rzemieślnicza

czyni zabiegi o przydzielenie dalszej serji przyręczonego kredytu i to na okres dłuższy by w tem sposób dać możność rzemiosłu poprawienia swej sytuacji.

Podziałem przyznanego kredytu zajmie się Izba Rzemieślnicza, która w związku z tem powoła do życia specjalne komitety powiatowe, rozdziału kredytu dla rzemiosła.

Pożyczki dla rzemieślników przyznawane będą z pośrednictwem kas oszczędnościowych na okres do 6 miesięcy. By umożliwić pożyczającym należyte wywiązanie się z ciągniętych zobowiązań.

Izba Rzemieślnicza czyni starania, o kredyty długoterminowe, któreami zamienione zostaną ewentualnie krótkoterminowe pożyczki

Łódzotów nigdy nie zabraknie

a) Zanotowano znów dwa oszustwa z pożyczkami premjowemi.

Do mieszkania Teresy Miłskiej przy ul. Andrzeja 49 przybył jakiś osobnik podający się za kontrolera Spółdzielczego Banku Zaliczkowego w Stanisławowie. Przekonywał kontroler wziął do sprawdzenia obligacje 4 proc pożyczki inwestycyjnej na 1000 zł poczem oświadczył że obligacje należy zamienić i wyisał zamówienie do Banku Polskiego na za sadzie którego Miłska miała otrzymać nowe obligacje

Zabrawszy papiery wartościowe oszust znikł Miłska dopiero w banku dowiedziała się że padła ofiarą oszusta

Podobny występ miał miejsce u Pauliny Wajsbach, przy ulicy Andrzeja 54, gdzie oszust manipulując umiejętnie skradł obligacje premjowe na 600 zł. oraz dwie dolarówki pozostawiając wzamian w kopercie czysty kawałek papieru.

Policja w obu wypadkach wdrożyła poszukiwania za sprytnymi oszustami.

Groźny pożar składów fabrycznych

(a) W dniu wczorajszym w fabryce firmy Rapaport i Cybuch, przy ulicy Leszno 28 wybuchł groźny pożar.

Ogień wszczął się w składach przedzdy położonych na posesji fabrycznej. Ze względu na pokaźną ilość nagromadzonych łatwo palnych materiałów ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością i począł zagrażać budynkom fabrycznym, mieszczącym przedziałnie i tkalnie.

Na ratunek przybył II i III oddziały straży ogniowej, które po 3-godzinnej akcji zdołały pożar opanować, nie dopuszczając do przeniesienia się na dalsze budynki.

Składy przedzdy spłonęły niemal doszczętnie wraz z nagromadzoną przedzdy. Strata obliczona na 40 000 zł.

Po ugaszeniu pożaru władze policyjne wdrożyły dochodzenie, celem ustalenia faktycznej przyczyny pożaru.

Groźny wybuch w fabryce

(a) W dniu wczorajszym w fabryce teksturowych firmy Kinstler, przy ulicy Suwalskiej 25, o godzinie 11-ej nastąpił groźny wybuch kotła z półpły. na cieszą przeznaczoną do impregnowania tektury przeznaczonej do wyrobu szpulek.

Z nieustalonych dotychczas powodów wybuch nastąpił w czasie rozgrzewania cieczy, w której znajdowały się kawałki kruszcu i tarczek

wskutek czego płynny płomień rozlał się po całym budynku wzniciając olbrzymi pożar.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach. Wezwano niezwłocznie na miejsce III i IV oddziały straży po godzinnej pracy ogień w zarodku opanowały, nie dopuszczając do rozszerzenia się.

Spłonęła część budynku fabrycznego



Humor zagraniczny.

— To pani chce prośbę stawić? Nie, tak długo czekać nie mogę. Muszę wprzód pomówić z ministrem wojaczkowym, inaczej mi zmarnieje.

— Mój kaktus. Liście są już zupełnie zżarte.

Piękność do sprzedania

Barbarzyństwo niewolnictwa w XX w.

W miejscowości Dżida w Aracji co dzień odbywają się co pewien czas targi, na których każdy posiadający pieniądze może sobie nabyć niewolnika lub niewolnicę. Katołogowa cena pięknej ciemnej dziewczyny o gładkim ciele i jasno brązowej skórze wynosi około 100 funtów ang. to jest około 4 tysięcy złotych. Gorsze gatunki nabywać można oczywiście taniej.

Targ ten odbywał się całkiem oficjalnie. Nawet rząd miejscowy nie waha się ściągać podatku w wysokości 2 funtów od każdej sprzedanej „sztuki” tego towaru.

Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że gwardja przyboczna króla Hedżasu Ibn Sanda

składa się wyłącznie z ludzi kupionych przez niego na targach miejscowych.

Jedynym ratunkiem dla nieszczęśliwego kandydata jest schronienie się na terytorjum jakiegoś zagranicznego konsulatu. Tu jest ochronioną przed sprzedażą i nikt niema do niego prawa, ale jednocześnie traci obywatelstwo swej ojczyzny.

Trudno jest dokładnie obliczyć ilość do konywanych w Arabii tego rodzaju transakcyj, ale jest mniej więcej około dwu tysięcy rocznie.

Niewolnice rekrutują się przeważnie z Sudanu. Rodzice nieszczęśliwych sprzedają je przekupniom abysyńskim, a ci przywożą na

targ. Port Babelmandeb nazywają tam „Bramą Łez” gdyż nieszczęsne ciary wylęwiają swe gorzkie żale.

Liga Narodów stworzyła już przed kilku laty komisję mającą na celu zwalczanie handlu niewolnikami, ale komisja ta nie stanęła na wysokości zadania. W niczem nie przyczyniła się do zmniejszenia tej hańby dwudziestego wieku.

Nagły zgon

(a) W zakładzie własnym elektrotechnicznym przy ulicy Przejazd 6, w dniu wczorajszym zasnął nagle 56-letni ózef Knapik, zamieszkały przy ulicy Przejazd 48.

Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem lekarza Chory zmarł.

Zwłoki pozostawiono na miejscu.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja.

z Łodzi-Fabrycznej odchodzą pociągi:

- godz.
- 1,00 do Koluszek na Częstochowę, (bezpośredni) na Warszawę
 - 5,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
 - 7,15 do Koluszek z połączeniem na Katowice, Kraków, Skarżysko
 - 8,05 do Widzewa
 - 9,35 do Koluszek (kursuje w niedzielę i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
 - 8,35 do Koluszek (kursuje w niedzielę i święta od 21.V do 10.IX r. b. włącznie)
 - 10,25 do Koluszek z połączeniem pociągu poś. iesznego na Warszawę i Kraków
 - 13,00 do Koluszek
 - 14,20 do Koluszek z połączeniem na Warszawę
 - 14,50 do Skarżyska (bezpośredni z pominięciem Koluszek)
 - 15,30 do Koluszek (roboczy)
 - 16,30 do Koluszek z połączeniem na Częstochowę
 - 17,40 do Koluszek z połączeniem na Katowice
 - 18,40 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Kraków
 - 19,30 do Warszawy bezpośredni, przez Koluszki
 - 19,55 do Koluszek (roboczy, kursuje jedynie w tygodniu)
 - 20,55 do Koluszek
 - 21,40 do Koluszek z połą. na Warszawę, Skarżysko i bezp. na Kraków
 - 22,50 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

- 0,28 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżysk.)
- 5,05 z Koluszek i z Krakowa
- 6,10 z Koluszek (roboczy)
- 7,09 z Koluszek (połączenie z Krakowem i Skarżyskiem)
- 7,30 z Koluszek (roboczy)
- 7,55 z Koluszek (lokalny)
- 8,14 z Koluszek (roboczy)
- 8,42 z Widzewa
- 9,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami, Skarżyskiem)
- 12,12 z Koluszek
- 14,35 z Koluszek (lokalny)
- 16,05 z Warszawy
- 19,37 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Skarżyskiem)
- 20,32 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Katowicami)
- 21,25 z Koluszek (święteczny kursuje w dni święteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
- 22,01 z Koluszek (święteczny, kursuje w dni święteczne i poświąteczne od 21.V do 10.IX-1933)
- 22,34 z Koluszek (lokalny)
- 23,00 ze Skarżyska bezpośredni (z pominięciem Koluszek)
- 23,34 z Koluszek z połączeniem Warszawy, Krakowa, Katowic

Z Łodzi-Kaliskiej odchodzą pociągi:

- 4,20 do Kutna
- 2,03 do Ostrowia przez Kalisz
- 4,36 do Warszawy
- 6,05 do Główna (w dni święteczne i przedświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
- 6,15 do Ostrowa
- 7,28 do Warszawy
- 8,38 do Koluszek

- godz.
- 8,30 do Zduńskiej Woli z połączeniem na Karsznice
- 9,00 do Kutna z połączeniem na Gdańsk
- 9,33 do Ostrowia i Poznania
- 10,00 do Główna (w niedziele, dni świąteczne od 21.V do 10.IX 1933 włącznie)
- 12,42 do Poznania i Ostrowia przez Kalisz)
- 12,57 do Torunia i Ciechocinka
- 13,12 do Warszawy
- 14,10 do Zduńskiej Woli
- 14,15 do Kutna (w dni przedświąteczne od 3.VI do 2.IX-1933 włącznie)
- 16,07 do Ostrowia
- 16,18 do Warszawy
- 16,33 do Kutna (z połączeniem na Poznań, Gdynię)
- 18,10 do Główna (kursuje w piątki, soboty, niedziele i święta oraz dni przedświąteczne od 9.VI do 10.IX-1933 włącznie)
- 18,10 do Częstochowy przez Zduńską Wola
- 19,35 do Ostrowia
- 19,56 do Warszawy
- 20,08 do Lwowa bezpośredni przez Widzew
- 20,55 do Zduńskiej Woli (kursuje od 25.V do 30.IX-1933 włącznie)
- 21,25 do Torunia i Ciechocinka
- 22,08 do Poznania przez Kalisz
- 23,20 do Łowicza
- 23,30 do Zduńskiej Woli.

Na stację Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:

- 1,12 z Poznania (przez Kalisz)
- 1,15 z Widzewa (lokalny)
- 1,51 z Warszawy
- 4,24 z Ostrowia
- 6,00 ze Zduńskiej Woli
- 6,03 z Kutna (kursuje w dni poświąteczne od 6.V do 4.IX-1933)
- 7,20 z Poznania przez Kalisz
- 7,26 z Łowicza bezpośredni
- 7,55 z Torunia i Ciechocinka
- 8,35 z Główną (w dni poświąteczne od 22.V do 11.IX-1933)
- 8,46 ze Lwowa przez Widzew
- 8,51 z Ostrowia
- 9,25 z Warszawy
- 10,05 ze Zduńskiej Woli
- 12,15 z Poznania przez Kalisz
- 12,28 z Warszawy
- 13,39 z Kutna
- 14,25 z Główna w dni święteczne od 21.V do 10.IX-1933
- 14,37 ze Zduńskiej Woli z połączeniem na Częstochowę
- 15,57 z Warszawy
- 16,10 z Ostrowia
- 18,56 z Koluszek (podmiejski)
- 19,03 ze Zduńskiej Woli (lokalny)
- 19,45 z Ostrowia i Poznania od strony Kalisza
- 19,54 z Kutna (lokalny)
- 21,20 ze Zduńskiej Woli (w dni poświąt od 19.V do 10.IX-1933)
- 21,58 z Warszawy
- 22,23 z Główna (w dni poświąteczne od 1.V do 10.IX-1933)
- 23,05 z Torunia i Ciechocinka
- 23,11 ze Zduńskiej Woli (kursuje do dnia 30.V-1933)

Jutro koniec świata

Tak twierdzi jasnowidz angielski

Gdyby się chciało choćby najkrócej przypomnieć wszystkie proroctwa i przepowiednie zwiastujące ludziom w różnych epokach, nie unikniemy rychły koniec świata, zbierałoby się tego tyle, że można wydać całą książkę na ten temat.

I w naszych czasach raz po raz różni „uczni“ lub „jasnowidze“ wróżą naszej planecie śmierć w najkrótszym czasie. Na szczęście jednak, jak dotąd, wszystkie te zapowiedzi „końca świata“ jakoś były końcem tylko kariery prorockiej ich zwiastunów.

Dlatego też możemy nie przejmować się zbyt objawieniami, które miał w Anglii niegdyś William Wer, który zapowiada koniec świata „punktualnie na 12 czerwca rb.“

Wer zajmuje się rzemiosłem prorockim od niedawna. Dotychczas był zwykłym człowiekiem. Nagle ni stąd ni zowąd, zaczął mieć objawienia.

Tak przynajmniej sam twierdzi i robi wrażenie człowieka, który sam wierzy w swoje wizje.

Ale inni nie chcą wierzyć. Ciężki jest dziś los proroka. Nie pomaga mu nawet używanie bardzo ziemskich sposobów propagandy. Do „branży“ prorockiej nie można zdaje się zastosować amerykańskiej maksymany handlowej, że pieniądze wydane na reklamę zwracają się stokrotnie. W ciągu ostatnich dwu tygodni angielski „prorok śmierci“ wydał w samym Londynie blisko 2 tys. funtów na „przekonywanie“ swych sceptycznych zwolenników, ale mimo to osiągnął nader mizerne wyniki.

Nie wiadomo, nawiasem mówiąc, dlaczego mu tak bardzo zależy na tym, aby mu już dzisiaj uwierzono. Przecież do 12 czerwca niewiele już pozostało czasu, a wówczas wszyscy będą już z zupełną pewnością wiedzieli, czego się trzymać. Narazie mógłby prorok cierpliwie zachować swoje przeczucie przyszłości dla siebie.

Inni zaś ludzie mogą tembardziej spokojnie czekać, że zapowiadany koniec świata nie będzie jak się okazuje takim znowu zupełnym końcem. Nastąpi wprawdzie jak głosi p. Wer wygubienie wszystkich grzeszników, ale ta zapowiedź nie budzi w słuchaczach ani tak wielkiego przerażenia, bo czyż wielu jest ludzi, którzy sami siebie uważają za grzeszników. Znacznie więcej z pewnością uważają się za predestynowanych do nagrody, którą p. Wer wróży sprawiedliwym.

Ale na wszelki wypadek, nie zawadzi dziś wiedzieć, jak to będzie.

Początkiem końca świata — wieści pan Wer — będzie... wszechświatowa konferencja gospodarcza, która rozpocznie się 12 czerwca. Niebawem to pochlebne — powiecie — dla jej inicjatorów, którzy karmią nas obietnicami, że konferencja położy kres gnębiącemu świat kryzysowi i zapoczątkuje nową szczęśliwą erę w dziejach ludzkich. Ale cóż robić, p. Wer wyczytał to... w Biblii. Zresztą co do tego punktu nie brak zapewne pesymistów, którzy niezależnie od objawienia p. Wera — skłonni są wierzyć raczej jemu niż organizatorom konferencji.

Zaś jednak chyba z przyjemnością do wiedzą się, że wprawdzie konferencja gospodarcza będzie początkiem końca świata, ale ten koniec — wcale nie będzie końcem!

Będą wprawdzie okropne wojny, które będą trwały siedem lat i w których zginie połowa ludzkości, ale potem „wygubienie grzeszników“ (czy we wszystkich krajach na wojnę będą szli tylko grzesznicy?) — nastąpi okres „szczęśliwości“ dla sprawiedliwych. A najlepsi będą nawet — i to zaraz na po-

czątku, a więc jeszcze w tym roku — wzięci żywcem do nieba.

Ano, zobaczymy, czekać wypada już nie długo. Sam prorok jest głęboko przekonany, że jego przepowiednia ziszczy się w całości. — „Gdyby jednak stało się inaczej — oświadcza — to odbiorę sobie życie“.

Tak, że dla niego w każdym razie nastąpi koniec świata.

Miasto tysiąca kanałów i prawdziwej demokracji

Półmilionowa stolica Szwecji Sztokholm, zasługuje w pełni na to miano. Rozsiadło się miasto na kilkudziesięciu wyspach i wyspach poprzerywanych gęstą siecią kanałów. A wzdłuż tych kanałów ciągną się eleganckie bulwary nadbrzeża ulice których ogólna długość dochodzi olbrzymiej cyfry dwudziestu kilometrów!

Kiedy wieczorem rozblęsną jasne światła tysięcy latarni kiedy zapłoną okna domów, fabryk i zakładów, — kiedy wszystkie te światła odbijają się i skaczą fantastycznie po powierzchni wody, — Sztokholm przypomina do złudzenia „królowe Adriatyku“ z jedną tylko różnicą: w cichej niemal nieruchomej i sennie wodzie kanałów weneckich stanowiących część tzw. „laguna morta“ zaledwie drżą lekko światła latarni. Spokój i senna cisza to cecha charakterystyczna kanałów weneckich.

W Sztokholmie inaczej tam woda żyje szumi płynie wartko bez przerwy. Bo Sztokholm leży na pograniczu między jeziorem a morzem. Zachodnia część miasta leży nad jeziorem słodkowodnym którego wody licznymi kanałami, idącymi przez samo serce miasta spływają z szumem do Bałtyku — Natomiast wschodnie dzielnice Sztokholmu leżą bezpośrednio nad Saltsjon (morze słone) stanowiącym integralną część Bałtyku.

Od pełnego otwartego morza oddziela jednak Sztokholm cała sięć niezliczonych wysp i sepek rodzaj miniaturowego archipelagu zwanego Skargården (ogród skalisty). Wysepki te skaliste pokryte spczystą zielenią lasów, stanowią naturalną ochronę przed wzburzonymi falami Bałtyku — i są ulubionym miejscem wycieczek w sezonie letnim. Każdy

(a) W czasie gonitwy na posesji przy ulicy Ofiarnej 5 (Chojny) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł syn lokatora 7-letni Kazimierz Płonek.

Chłopiec goniąc się z innymi upadł tak nieszczęśliwie na bruk, że doznał złamania prawej nogi oraz licznych obrażeń ciała.

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.



średnio zamożny mieszkaniec stolicy posiada własną łódź motorową z pomocą której odbywa bliższe lub dalsze wycieczki na morze. Roi się tam również od barek rybackich i łodzi żaglowych. Przesłuchany to i jedyny w swoim rodzaju widok goy o świecie rozblęsną w pierwszych promieniach słońca białe żagle całej floty łodzi.

Z nastaniem mrozów Sztokholm zmienia wygląd. Większość kanałów zamraża, tworząc idealny teren dla ślizgawki i sportów zimowych. Miejscami tylko duże czerwone tablice ostrzegają mieszkańców o niebezpieczeństwie gdzie lod jest zbyt słaby. I co trzysta metrów nad brzegiem każdego kanału wiszą pas ratunkowy długa lina i drabinka sznurkowa przyrządy służące do ratowania tonących.

W samym centrum miasta na małej wyspce stoi gmach parlamentu i gmach Rządu Państwowego. Tego ostatniego pilnuje stale policjant uzbrojony w rewolwer... Jest to w swoim rodzaju osobliwość pozatem bowiem nie ujrzysz się w całym Sztokholmie drugiego policjanta z rewolwerem.

Jednym z najpiękniejszych gmachów Sztokholmu jest pałac królewski zbudowany w stylu Odrodzenia noszący jednak wyraźne piętno surowej architektury północy. Rodzi królewska cieszy się w stolicy dużą a zasłużoną popularnością.

Nieraz też zdarza się że służba dworska zabiera poprostu z ulicy kilku chłopców nie pytając ich o nazwisko i pochodzenie i wprowadza ich do pałacu gdzie bawią się swobodnie ze swymi honorowymi rówieśnikami.

Nieprawdopodobna głupota polskich tłumów

Po zamknięciu „maratonu tancerzy“ w Warszawie wyszły na jaw niesłychane szczegóły tej olbrzymiej imprezy. Okazało się, że włoski przedsiębiorca Mucci przybył do Warszawy ze swoim stałym personalem w liczbie 7-miu par. Ten zespół zawodowców podróżuje stale z maratonu na maraton po miastach europejskich i otrzymuje za to stałą gażę, zwyciężając naturalnie z reguły w konkursach i zabierają stale przyznanych 7 nagród.

Personel jego ma zastrzeżone w kontrakcie ciche zrzekanie się ufundowanych nagród. Po maratonie każdy z tancerzy i tancerki z personelu Mucci'ego otrzymuje pół dolara za godzinę tancerstwa. Koszta podróży, ubrania i utrzymanie owych 7-miu par ponosi sam Mucci.

W stosunku do tancerzy krajowych po-

pełniono w Warszawie szerzeg nadużyć. m.in. nie budzono ich na czas w czasie 15-minutowego odpoczynku, co powodowało dyskwalifikację. W ciągu 18 stu dni i nocy Mucci miał 120000 zł. obrotu, z czego do jego kieszeni wpłynęło 70000 czystego zysku. Polscy zawodnicy nie otrzymali nic. W czasie rozrachunków zatrzymano 3000 zł. z kasy cyrku, które będą rozdzielone pomiędzy polskich zawodników.



Kupuj czekoladę Piaseckiego

Słowiańska wyspa w niemieckim morzu

150.000 Serbów łużyckich, skazanych na zagładę

„Trać dyrbi Serbstwo, zawostać” — „Serbstwo będzie żyć wiecznie i wytrwa” — głosi dumna dewiza na tarczy Serbskiego Domu w Budziszynie. „Trać dyrbi zawostać” — boć przecież żyje 15 tysięcy Serbów Łużyckich, resztką plemion Słowian Połabskich; uświadczeni narodości Łużyczan stoi tak wysocho, że nawet prześladowania, które dotknęły ten najmniejszą z narodów słowiańskich, nie mogą wyteplić Serbów w Łużycach.

Dziś jednak nad krajem łużyckim zawisła groźna chmura, na prasłowiańskie ziemie legł ponury cień Hackenkreuzu Hitlera.

Od połowy kwietnia zaczynają nadchodzić z Budziszyna niebawome wieści. Zawieszono najpierw jedyny dziennik Łużyczan „Serbskie Nowiny” wkrótce potem pod naciskiem oficjalnych sfer niemieckich następuje „dobrowolne” rozwiązanie Związku Sokolów Łużyckich, a następnie gniazd w poszczególnych miejscowościach. A potem aresztowania działaczy łużyckich Szturmowcy Hitlera nachodzą centum narodowe go życia Łużyczan — Serbski Dom w Budziszynie. Nieustanne rewizje w Serbskim Banku Ludowym, w księgarni Smolera, w kawiarni, mieszczącej się w podziemiach Domu Serbskiego, w 2 acierzy Łużyckiej i jej bibliotece. Nawet w muzeum dokonano brutalnie przeglądu pamiątek serbskich.

Podczas rewizji znaleźli się w więzieniu dr. Jan Czyż, dyrektor Serbskiego Banku Ludowego Jakób Szajba, prezes Sokola, Bart. Janak, Słodnik. Nikomu nie podano przyczyn aresztowania.

Pod tym pogromie zaczęły wychodzić ponownie „Serbskie Nowiny” — Lecz jekie? Z jednego dziennika łużyckiego stworzył Hitler gazetę gadzinową, piszącą w duchu niemieckim przeciw Łużyczanom stworzył z niego narzędzie germanizacji. A w słynnej mowie w Reichstagu głosił kanclerz trzeciego Reichu, iż nonsensem byłoby podejrzewać Niemcy o zamiary garnizonowania Hindusów, czy Polaków.

Na wieczną hańbę 60-miljonowy naród rzucił się z dziką zjadłością na 150.000 tysięcy Serbów Łużyckich. Czyżby uczuł się zagrożony przez garstkę ludności o odrębnej niż niemiecka kulturze? Cóż skłoniło 60-miljonowy naród do zadawania maleńkiemu szczerpowi jednej po drugiej śmiertelnych ran? Czyż samo ich istnienie jest już dla opętanego hitleryzmem Niemca prowokacją. Łużyczanie bronić się nie mogą, pozbawieni możliwości jakiegokolwiek protestu, czy manifestacji.

Pod ciężarem swastyki hitlerowskiej uginają się najmniejszą z narodów słowiańskich. Czyż zdają na swą Golgotę, na ukrzyżowanie swej odrębności narodowej i kultury? „Trać dyrbi Serbstwo”

Niemcy nie mają żadnej logicznej przyczyny, by uciskać Łużyczan boć przecież w żaden sposób ta wysepka odrębnej kultury nie może zagrozić interesom 60-miljonowego narodu Łużyczanin był zawsze lojalnym obywatelem Rzeszy. Naród ten gnębiony i niszczonej od XV w. zdolał jednak zachować swą mowę, świadomość narodową, wyczerpać, świadomość przynależności do wielkiej rodziny słowiańskiej. Łużyczanek chętniej stroi się w kostjum ludowy niż w modne suknie. O ich zaletach obywatelskich wypowiadali się przychylnie Niemcy, piastujący wysokie stanowiska w Rzeszy. Nie osiągnęli nigdy żadnych praw politycznych a mimo to swego lojalnego stanowiska wobec Rzeszy nie porzucili.

Jeszcze w zeszłym roku przyrzekał hitlerowcy Łużyczanom, iż gdy obejmą władzę nie staną na przeszkodzie ich kulturowemu rozwojowi, a dziś ucisk jest twardszy i okrutniejszy, niż kiedykolwiek.

We wsi łużyckiej nieustannie rewizje w mieszkaniach działaczy podejrzanych o akcję filosełowiańską a przez to antyniemiecką. Konfiskuje się wszelkie książki, gazety, broszurki w języku polskim, czeskim, czy serbskim. Na poczcie w Budziszynie jak zwykle bezwstydnie donoszą „Bautzer Nachrichten”, utworzony został czarny gabinet dla cenzurowania listów, przychodzących do Łużyczan z zagranicy. W całym kraju niema ani jednej szkoły serbskiej. We wsiach, gdzie mieszka dosłownie tylko jedna czy dwie rodziny niemieckie, założono szkoły niemieckie.

Nawet nazwiska im pozabierano. Przy pomina się nasz Bartek Zwycięzca, Słowik Mensch, Słodzik (Słodownik zmieniono na Malzer Cichy na Rubing, Janak na Janack i t. d.

Na budziszynskim zamku naprzeciwko pałacu króla Małżeja Korwina, powiewają sztandary — czarno-białoczerwony i ze swastyką symbole twardej pięści pruskiej, grożącej zniszczeniem kultury łużyckiej.

W obronie Łużyczan nie stanął dosłownie nikt. Tragedję małego brata Słowian na odczuła żywiej jedynie młodzież słowiańska, 6 organizacji młodzieży akademickiej w Pradze wśród których znalazło się obok stowarzyszeń czeskich, bułgarskich i jugosłowiańskich Ognisko Polskie przyjęło jedno głośne manifest protestujący przeciw przemocy niemieckiej i prześladowaniu Serbów.

Co dalej czeka te maleńką wysepkę Słowiańszczyzny w morzu niemieckim? Trugno ocenić. To co dziś się tam dzieje powinno stać się głosem dzwonu alarmowego o Skrzepowski. Łużyczanie niezdolni są serca dzwoni tego poruszyć by wydał głos, słyszalny dla całego świata kulturalnego. Czy znajdzie się dzwoniak, któryby ich wyręczył? Czy będzie nim sam Hitler?

Zycie w Serbskim Domu w Budziszynie cicho gąsnie, ale tarcza jego woła jeszcze — „Trać dyrbi Serbstwo”.

NAZ MARGINESIE

Dobry psycholog

Pewien kupiec paryski nabył od zbankrutowanego krawca cały skład sukien; towar zawiązał na południe Francji i w prowincjonalnym miasteczku ogłosił wyprzedż.

Obliczył, że dla uzyskania opłacającego mu się zarobku musi sprzedać wszystkie suknie po 150 franków. I jako świetny znawca psychiki kobiecej wpadł na taki pomysł:

Na drzwiach magazynu wywiesił następujące ogłoszenie:

Likwidacja magazynu w 7 dni! Pierwszy dzień sprzedaży — każda sukienka 600 fr.

drugi dzień — 525 fr.

trzeci dzień — 450 fr.

czwarty dzień — 300 fr.

piąty dzień — 200 fr.

szósty dzień — 100 fr.

siódmy dzień — 50 fr.

Mylił się ten, kto sądzi, że wszystkie suknie czekały cierpliwie do siódmego dnia, t. j. do ceny 50 franków za suknię. Psychika kobieca tego nie znosi.

W ciągu dwu pierwszych dni rzeczywiście nie sprzedano ani jednej sukni. Ale pań było pełno; oglądały, przymierzały, krytykowały.

Trzeciego dnia cena spadła do 450 fr. i kilka pań nie wytrzymało: chciały być pierwsze przy najlepszych modelach.

Gdy wieść o tem, że kilka najładniejszych sukien już kupiono, rozeszła się po miasteczku — nazajutrz przy spadku cen do 300 franków zaczęto gorączkowo kupować. Ogarnął panie szal, by nie zostały im wyierki, by nie sprzątnięto im ładniejszych sukien.

Do dnia, kiedy suknie miały kosztować 50 franków, wcale nie doszło, magazyn opustoszał doszczętnie — szóstego dnia. Genialny znawca kobiet zarobił na czysto kilkanaście tysięcy franków, przeciętnie sukienka wyprzedała mu po 250 franków.

Zabobony ludowe

Wśród ludu kaszubskiego rozpowszechnione są rozmaite zabobony, a między innymi ciekawe sposoby leczenia różnych chorób, i tak przeciwko suchotom (suchoty po kaszubsku) należy dłuższy czas pić psiatkę, następnie zakopać na skrzyżowaniu dróg jeden grosz i odmówić Ojciec nasz do końca; przy blednicy (blednica) należy jak w lustro spojrzeć w pantenę lub do wnętrza kielicha mszalnego. Przeciwko bólowi głowy należy klucz zarzucić w wodzie i przyłożyć do głowy, następnie klucz włożyć do żelaznego garnka i tak długo w nim pozostawić, aż wyschnie, wówczas ból głowy ustanie. Brodawki (brodawka) pozbyć się łatwo można przez przejście na skrzyżowanie dróg i podniesienie jakiegokolwiek kamienia. Kamieniem natrzeć brodawkę, a potem kamień położyć w tym samym dokładnym miejscu, gdzie się znajdował, następnie bez oglądania się dany osobnik musi udać się do domu. Drugi sposób jest następujący: znaleźć jakąkolwiek kocią nakreślić nad brodawką znak krzyża, wówczas brodawka zniknie, można również zastąpić inny sposób, a mianowicie: w czasie mszy św., gdy ksiądz zamyka mszał, należy trzykrotnie brodawkę przeżegnać, lub kawałkiem skradzionego mięsa nakryć brodawkę, a następnie rzucić mięso do stajni, brodawka również zniknie.

Przeciwko febrze (ogroszka) chorego ponoć się zimną wodą okładać, to choroba znika, lub na wóz nakłść ciepłego piasku, którym chorego ułożyć i to wówczas ma być wyleczone. Jeżeli chory często ma febrę za-

pada, wówczas najlepiej jest w okresie świąt Bożego Narodzenia przed wschodem słońca wykopać go w płynącej wodzie. Dobrym również jest chleb suchy, znaleziony na drodze, który powinno się spożyć z wodą, czasami też ma pomagać rum ze solą, albo picie z różnych flaszek trochę wódki. Zalecają też uciąć mały kawałek obrusa z ołtarza i spożyć, poczem wypić z wodą. Przed febrą ustrzec się można również w niedzielę palmową, o ile w dniu tym trzy listki poświęconej palmy się spożyje. Srodek ten ma chronić przez cały rok przeciwko febrze.

Mycie się wodą święconą podczas Wielkanocy chronić ma cały rok każdego, kto to czyni przed ranami i udarem słonecznym. Jako srodek przeciwko chorobom oczu i uderzeniom krwi do głowy Kaszubi zalecają wziąć znalezionej podkowę i jeszcze 8 innych kawałków jakiegokolwiek żelaza i włożyć do żelaznego garnka. Następnie na to paść mleka i gotować. Unosząca się z garnka para działać ma dobrze na oczy tylko wówczas, gdy się je trzyma nad parą. Srodek ten należy trzykrotnie z rzędu stosować. Przeciwko niebezpiecznym wrzodom (vedra) skuteczną jest pomoc wydry, której pazurkiem powinno się wrzód rozciąć, a wkrótce zniknie.

Podając ciekawy ten przyczynek do poznania zabobonów ludowych, zwracamy uwagę na powiązanie tych zabobonów, mających swe źródła w wierzeniach z bardzo odległych czasów z rytuałami religijnymi. Starodawna medycyna znajdowała się w rękach kapłana i nosiła zawsze cechy obrzędów.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczeta w mundurkach
 Teatr Letni — Edinson lub Al Capone
 Teatr Popularny — Gzar munduru
 Teatr Rewji As — Nasz as idzie w tas
 Cyrk — Turniej walk zapasniczych

KINA

Adria — I. Tabu, II. Igraszki piędzadz
 Casino — Rajski ptak
 Capitol — Arsenjusz Lupin
 Corso — I. Mandzunia plonie, II. Dzikuska
 Czary — I. W sidlech szalenca, II. Moskwa bez maski
 Grand Kino — Adjutant Jego Wysokosci
 Lura — Proba milosci
 Ludowy — Cienie haremu
 Metro — I. Tabu, II. Igraszki piędzadz
 Oswiatowy — Dla dor. Ludzie bez jutra, dla mlodz. Kawalerowie dzikiego zachodu
 Palace — Chandu
 Przedwiosnie — Pod twoja obrone
 Rakiety — Kazdemu wolno kochać
 Splendid — Wiejskie grzechy
 Stylowy — Dobranoc Wiedniu
 Szuka — I. Wiktorja i jej huzar, II. Ponad snieg

dyrekcje kin sa proszone aby we własnym interesie zawiadamialy zawczasu redakcje o zmianie programu.

Gielda warszawska

WARSZAWA, dnia 10 czerwca 1933 r.

Dewizy:	Belgia	124.30
	Gdańsk	173.95
	Holandja	358.75
	Londyn	30.17
	Nowy Jork	7.31
	Nowy Jork (kabel)	7.32
	Paryż	35.09
	Praga	26.52
	Szwajcaria	172.15
	Włochy	46.50

ty mniej, niz srednie, tendencja nie-

Banknoty dolarowe w obrotach pozagieldowych 7.30. Rubel złoty 4.85. Gram czystego zlota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach miedzy bankowych 208.40. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.00. Funt szterlingow (banknoty) w obrotach prywatnych 30.22.

Papiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	38.00
7 proc. poz. stabilizacyjna	48.75—48.88
4 proc. poz. inwestycyjna serj.	100.00
6 proc. poz. dolarowa	47.50 (w proc.)
10 proc. poz. kolejowa	101.00—99.75 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83.25
8 proc. L. Z. Warszawy	39.75—39.38—39.63

Akcje:

Bank Polski	73.50
Lilpop	11.50
Starachowice	9.50

Tendencja dla pozyczek państwowych przewaznie slabsza. Obroty listami zastawowymi i akcjami male.

Przez radjo

Kódź, 10 czerwca 1933 r.

10.00	Program na dzien biezacy
10.05	Nabozenstwo z Poznania
11.57	Sygnal czasu z Warszawy
12.05	Program na dzien biezacy
12.10	Komunikat P. I. M.
12.15	Koncert w wyk. ork. ZZK. Kolej. Podhal.
13.00	Transm. z Ciechocinka muzyki lekkiej
14.00	Odczyt z Poznania
14.15	Komunikat rolniczo meteorologiczny
14.20	Transm. ze Lwowa z miedzyn. wyscigu
14.45	Zielone uzytki
15.05	Muzyka ludowa. W przerwie wiad. biez.
16.00	Program dla mlodzi
16.30	„Kacik jezykowy“
16.45	„Jak zuzytkowac urlop robotniczy“
17.30	Tr. ze Stadjonu Hipiczn. w Łazienkach
17.30	Koncert popoludniowy ork. P. R.
18.10	Tr. ze Lwowa z miedz. wyscigu (finisach)
18.40	Rozmaitosci
19.00	Sluchowisko
19.40	Skrzynka pocztowa techniczna
19.55	Program na dzien nastepny
20.00	Transm. z parku Łazienkowskiego w Warszawie
22.00	Muzyka taneczna
22.55	Wiadomosci sportowe
22.40	Komunikaty
22.45	Muzyka taneczna
23.00—23.05	Komunikat w jezyku polskim i francuski z Miedzynarodowych zawodow hippicznych. (ruchar Narodow)

Przestępsiwem

byloby wyludzac piędzadz w obecnych cięzkich czasach niewykonalnemi obietnicami. Nasz od wielu lat znany preparat „FREGALIN“ regenerujacy krew i nerwy nie wymaga specjalnych komentarzy. Osoby ktorzych podobizny umieszczamy nizej stwierdzaja znakomite dzialanie kuracji przeprowadzonej za pomoca FREGALINU. Głowy ich—sa najlepszym cewodem skutecznosci Fregalinu. Najskuteczniejszym okazal sie „Fregalin“ w cierpieniach nerwowych ogólnem oslabieniu, zawrotach głowy, przemęczeniu i bólach reumatycznych. Prosimy zapytac o zdanie swego doktora. W naszym archiwum posiadamy tysiac listow dzięczynnych dostępnym kazdemu do przejrzenia. Wszystkie listy poswiadczone rejentalnie. Wyslękę uskuteczna nasza apteka. Wyrób pod naukowym kierunkiem.



Krotoszyn Koblerska 10.
 5. 1. 32
 Od kilku lat cierpialam na bole zoladzka, bezsennosc i slabosc. Przez Panska Fregalina uzytkowalam znowu zdrowie i tez na moje nerwy dzialala Fregalina wsporniale.
 Antoni Dudziak.



16. 10. 32.
 4 lekarzy leczylu mię. Mojs czlonk. byly opuchniete. Nikt nie mogli mi pomoc. Bylam calkiem bezwladna. Teraz jestem znou do pracy zdolna i dziękuje za to cudowne lekarstwo.
 Marja Baranek
 Inowroclaw/Pozn.,
 Sw. Ducha 48/4.



3. 10. 32.
 Mam lat 57, cierpialam 15 lat na bole głowy, lekciwosc i bezsennosc. Wszystkie moje cierpienia znikly po uzyciu Fregaliny. Czuję się o 20 lat mlodszy.
 Aleksander Hrynyszczak
 Stanislawow,
 Warszawy glowne
 P. K. P.



5. 9. 32
 Od kilku lat cierpialam na bicie serca, slabe nerwy i astma. Nicocentony preparat Fregalina wyleczył wszystkie moje dolegliwosci i wzmocnil moje nerwy.
 Jozef Liniewski
 Boleslawiec,
 pow. Wieruszki.

Na zyczenie przesyłamy kazdemu darmo i bez zobowiazania 1 próbną paczke „FREGALINY“ wraz ze Zlota Ksiega Zycia. Należy natychmiast napisac zanim próby beda rozchwyttane pod adres. Dr. med. H. SCHULZE, G. m. b. H. Berlin—Charlottenburg 2-4024 zalaczywszy niniejszy wycinek jako druk po wypelnieniu go, (Porto zagraniczne)

Proszę o próbe „Fregaliny“ srodka regeneracji krwi i nerwow wraz ze Zlota Ksiega Zycia.

Imię _____
 Stan _____
 Miejsce zamieszkania _____
 Ulica _____

Uprasza się o pisanie ołówkiem 4024

Kosztujemy bezpłatnie 50 000 próbn. paczek

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle biale i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, ponczochy, skarpatki, rekawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaz kapeluszy, walizek, materialow bialych.

trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rekawiczki walmiane od 1

W każdej cenie

z gwarancją czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe, odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wytwornych czekoladek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.



Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

F. Grętkiewicza

zawiasmniają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamienhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.



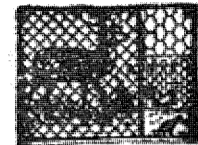
Potrzebny goniec

zglaszać się w Administracji „Prądu” od 10 - 11-e

Sprzedam sklep, pokój z kuchnią, lub też same urządzenie sklepowe.
Tuszyńska 6, sklep.

GROTNIKI.

Przyjmujemy dwie uczennice na czas wakacji. Iroskliwa opieka. Wiadomość: Piotrkowska Nr 84. m. 11.



DRUCIANE
ogrodzenia
plecionki
i tkaniny

po bardzo zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 151,
tel 128 97.

Rok założenia 1894.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki welbiańskie, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji

Antoniewski Feliks zagubił książeczkę wojskową wyd. P.K.U. Łódź.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part. III wej

Placę przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwa na miejscu.
Otton Krause,
Łódź, Pabjanicka 47.

Nasiona pierwszej jakości: rolle, traw, drzew, warzywne i kwiatów, GEBULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecją Składy

L. JASINSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125. Cenniki bezpłatnie.

Tanio Młyn wozny koło Łodzi z ziemią, łakami, sadem 28 morgów oraz inwentarzem żywym i martwym za złotych 30.000.—, wiadomość Rzgowska 90, Wierczkowski.

Firma Istn. od 1900 r.

Na sezon letni poleca

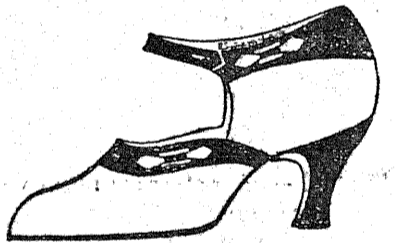
Duży wybór

obuwia

damskiego,

męskiego

dzieciennego.



B. Sumera i Syn

Łódź, ul. Nawrot 19.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-43.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż węgla Tcw. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Nivka (Rudolf). Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Costawę uskuteczniłam w ładunkach wagonowych. Getaliczny

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaję drzewa opałowego, dębowego, sosnowego

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI

Telefon 158-88

Specjalność. detaliczna sprzedaż celówek trwałych na wod.

Ogłaszajcie się w „PRĄDZIE”